

Pierwsze lata życia małżeńskiego

Kiedy zaczyna się żyć z drugą osobą, pojawiają się różne, głęboko zakorzenione zwyczaje i sposoby postrzegania świata, które trzeba uszanować i zaakceptować. Niniejszy artykuł mówi o tym, jak kłaść fundamenty miłości.

08-09-2016

Decyzja została podjęta. Czas weryfikowania miłości, którym jest narzeczeństwo, spełnił już swoje zadanie, i pozwolił zawołać: To on!

To ona! W tym czasie narzeczeni pomagali sobie nawzajem w zdobywaniu cnót potrzebnych do osiągnięcia późniejszej komunii małżeńskiej w życiu i na całe życie.

Nie zakochaliśmy się w portrecie pamięciowym wytworzonym w naszej wyobraźni. Gdyby tak było, zablokowalibyśmy doświadczenie miłości, ponieważ miłość pojawia się zawsze jako objawienie, jako niesłychane i nieoczekiwane wezwanie, i dlatego jest cudowna. Przed nami stoi rzeczywisty człowiek i rozpoczyna się pasjonujące zadanie: stopniowe odkrywanie drugiej osoby. Bo kochać to – w pewnym sensie – odkrywać kogoś i odkrywać siebie wobec ukochanego czy ukochanej.

Miłość, należąca do domeny wolności, jest również sztuką, która podpowiada program na całe życie. „Po pierwsze, kochajcie się bardzo

(...) – zalecał św. Josemaría. – Po drugie, nie lękajcie się życia; kochajcie nawzajem wszystkie swoje wady, które nie są obrazą Boga”. A nieco dalej dodawał: „Powiedzieli ci już, i wiesz to dobrze, że należysz do swojego męża, a on do ciebie”. Zachęcał też: „Módlcie się troszeczkę razem. Niedużo, ale troszeczkę, każdego dnia. Nigdy nie wyrzucaj nic mężowi, nie zamęczaj go małostkami”[1].

W pierwszych latach małżeństwa spotykają się dwa profile psychologiczne, dwie biografie, dwie kultury rodzinne, dwa style, które trzeba połączyć. Nie chodzi o to, by domagać się od drugiej osoby tego, by dla nas zrezygnowała ze wszystkiego, co stanowi o jej odmienności. *„Jeśli mój mąż przestanie być sobą, co mi zostanie do kochania?”*[2]. Wchodzimy w małżeństwo nie po to, by utracić swoją osobowość, ale by zyskać

osobowość nową, osobowość swojego męża czy swojej żony.

Wychowanie uczuć do miłości

Kształtowanie uczuć w pierwszych miesiącach i latach wspólnego życia ma kluczowe znaczenie. Każdy ze współmałżonków, tak jak wszyscy ludzie, dostraja się lepiej do osób działających w sposób właściwy rodzinie, z której pochodzą. Chodzi tu o porządek, rozkład dnia i kolejność czynności, rodzinne zwyczaje, trendy w społeczeństwie, zasady wychowania, sposób bycia i maniere, układ rzeczy w domu, na stole, w szafie itd. To dlatego, że w takim środowisku kształtowały się jego uczucia. Może nie zgadzał się w wielu sprawach ze swoimi rodzicami, ale jego czy jej uczucia zostały ukształtowane przez tę wcześniejszą biografię rodzinną, której nie można wymazać, i czuje

się lepiej, gdy zachowane są określone zwyczaje i nawyki.

Od chwili ślubu powinniśmy te upodobania uczynić *tabula rasa*, czystą kartą, nie po to, by je wymazać, ale by umieścić je na tym samym poziomie, co przyzwyczajenia, jakie mąż czy żona wniesie do małżeństwa. To wszystko rodzi wzajemną ufność, która odzwierciedla ufność, jaką Bóg pokłada w każdym z nas.

Komentując drugi rozdział Księgi Rodzaju mówiący o stworzeniu, papież Franciszek naucza: „Tak było z mężczyzną, brakowało mu czegoś, by osiągnąć pełnię, brakowało mu wzajemności(...). Obraz «zebra» nie wyraża bynajmniej niższości lub podporządkowania, lecz przeciwnie, mówi, że mężczyzna i kobieta są współistotni i komplementarni, i jest między nimi także wzajemność (...). Sugeruje także inną rzecz: by znaleźć

kobietę — i musimy powiedzieć, by znaleźć miłość kobiety — mężczyzna musi najpierw o niej śnić, a potem ją znajduje.

Zaufanie Boga do mężczyzny i kobiety, którym powierza ziemię, jest wielkoduszne, bezpośrednie i pełne. Ufa im. Lecz oto zły duch sący w ich umysły podejrzenie, niedowierzanie, nieufność (...). My również odczuwamy to wielokrotnie w swoim wnętrzu, wszyscy. Grzech rodzi nieufność i podział między mężczyzną i kobietą”[3].

Owo *my*, na którym polega małżeństwo, trzeba budować na fundamencie osobistych przeżyć każdego ze współmałżonków, nie przykładając z góry większej wagi do doświadczeń jednego czy drugiego. Wspólnie musimy je badać i ustalać nowe zwyczaje, które będą stanowić nasz wspólny projekt, nasze małe tradycje rodzinne. Małżeństwo nie

polega bowiem na współżyciu z kimś, kto włączy się do naszego osobistego projektu życiowego, lecz na tworzeniu z tą osobą projektu, który będzie jedynym i niepowtarzalnym projektem małżeńskim, i którego będziemy potem musieli bronić przed wszystkimi, nawet przed najbliższą rodziną.

Pełna szacunku postawa wobec kultury rodzinnej współmałżonka będzie cenną pomocą w kontaktach z jego krewnymi. Znajomość stylu rodziny męża czy żony, pomoże nam w budowaniu serdecznych relacji z tą rodziną, co przełoży się pozytywnie na codzienne współżycie.

Jednocześnie, jeśli uda nam się zbudować własny styl małżeństwa i rodziny, który będzie mieć silne i wyraziste cechy, wyróżniające go od innych, członkowie dalszej rodziny

będą gotowi szanować tę rodzinną i małżeńską tożsamość, którą umieliśmy stworzyć i przekazać. W przeciwnym razie, jeśli nasz projekt życiowy będzie niejasny, osoby trzecie, im bardziej nas kochają, tym bardziej będą skłonne same dostarczyć nam wzór, który moglibyśmy naśladować, nawet poprzez wypływające z dobrych intencji, ale niestosowne wtrącanie się.

Ponieważ budowanie tego wspólnego projektu, jakim jesteśmy *my*, wiąże się z wyrzeczeniami i wzajemnymi ustępstwami, prawdopodobnie niektóre nowe zwyczaje okażą się dla nas obce i początkowo trudno będzie nam się z nimi utożsamić. Nie ma to jednak znaczenia. Jeśli jest miłość i równowaga, to tylko kwestia czasu. Tak samo było w przypadku tylu innych praktyk i nawyków (np. dotyczących pobożności), które były dla nas obce, gdy je poznaliśmy, a

które z czasem wpisały się w nasze życie, tworząc część naszego ja.

W pierwszych latach małżeństwa będziemy musieli też określić wspólny styl w zakresie wykorzystania wolnego czasu, rozrywek, wydatków, pracy, wspólnych planów, poświęcenia wolontariatowi czy pracom społecznym, włączania w codzienne życie i dostosowania pobożności – zarówno osobistej, jak i w rodzinie – oraz wielu innych aspektów działania, które się pojawią.

Komunikacja skupiona na drugiej osobie

W przypadku człowieka komunikacja obejmuje wszystkie sfery. Komunikujemy się wieloma sposobami i w każdym momencie, jednak sztuka komunikacji pozostaje pewną techniką, w której można zdobyć lepsze umiejętności. Nie jest to miejsce na pogłębioną analizę, ale

przydatne może okazać się
przyjrzenie się komunikacji w
małżeństwie z punktu widzenia jej
celów.

Kiedy komunikacja ma za cel coś
konkretnego i przemijającego (np.
żeby ktoś mi coś kupił lub załatwił
dla mnie jakąś sprawę),
zainteresowanie jest skupione na
mnie, a stosowana technika ma
wywołać zmianę w drugiej osobie
(spełnienie prośby). Kiedy
przedmiotem komunikacji jest jakieś
większe i trwalsze dobro (np. dobre
relacje w pracy), zainteresowanie
jest skupione na samej relacji, a
technika, którą stosujemy, zwrócona
jest do obojga rozmówców
(ustępuję w czymś, co nie wymaga
ode mnie specjalnej osobistej
przemiany, ale wymagam, by druga
osoba zrobiła to samo). Z kolei gdy
komunikacja dotyczy jakiegoś celu
bardzo osobistego i ostatecznego
(kochać kogoś na zawsze), wówczas

zainteresowanie skupione jest na tej drugiej osobie, a stosowana technika skierowana jest do mnie samego (chcę się zmienić, żeby cię uszczęśliwić).

Można więc powiedzieć, że w takim stopniu, w jakim skupiam się na sobie, będę wymagać od drugiej osoby tego, by się zmieniła i dostosowała do moich życzeń. I przeciwnie: gdy skupiam się na drugiej osobie, sam będę starać się zmienić i dostosować do niej.

To jest właśnie właściwe podejście: „w przypadku jakichkolwiek trudności w relacjach, powinniśmy wiedzieć, że istnieje jedna jedyna osoba, która musi działać, by sytuacja się zmieniła: ja sam. A to jest zawsze możliwe. Zwykle jednak dążymy do tego, by to współmałżonek się zmienił, i prawie nigdy tego nie osiągamy (...). Jeśli chcesz, żeby twój współmałżonek się

zmienił, najpierw sam zmień coś w sobie”[4].

Płodność miłości i otwartość na życie Pierwsze lata stanowią właściwy czas na budowanie fundamentów miłości. A naturalnym spoiwem miłości, każdej miłości, jest płodność. Każda miłość jest płodna, dąży do tego, by się rozszerzać, jest duchowo i materialnie owocna. Bezpłodność nigdy nie była atrybutem miłości. Miłość nie jest małostkowa ani skąpa: *miarą miłości jest kochać bez miary* – mówił św. Augustyn.

Miłość opierająca się na wyrachowaniu, ograniczona, zaprzeczałaby sama sobie. Każda miłość rozlewa się poza swoje ramy, rozszerza się, zachęca do wyjścia poza siebie, jest bogata w serdeczne gesty, w uwagę, w czas, a także w... dzieci, jeśli Bóg je ześle, a przynajmniej taka powinna być jej

intencja. Oprócz ogólnej płodności, która jest właściwa dla każdej miłości, cechą specyficzną, wyróżniającą małżeństwo od innych miłości ludzkich, jest możliwość przekazywania życia: „Tak więc podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania – poprzez rodzenie – obrazu Bożego z człowieka na człowieka (por. Rdz 5,1-3)” [5].

Dlatego w tej dziedzinie właściwą cechą miłości jest płodność, a przynajmniej jej pragnienie, gdyż nie wszystko zależy tu od nas. Zdarzają się małżeństwa, nie mogące mieć dzieci, będące jednak wzorem płodności właśnie ze względu na swoje otwarcie na współmałżonka i całe społeczeństwo. Miłość małżeńska, która dobrowolnie zamykałaby się na możliwość przekazywania życia, byłaby

miłością martwą, zaprzeczającą samej sobie, i oczywiście nie byłaby miłością małżeńską. Inną kwestią jest liczba dzieci. Zresztą, jak można mierzyć miłość w liczbach? Co więcej, jak można oceniać miłość innymi liczbami? Potrzeba tu wielkiej rozwagi, bo nie można nigdy osądzać małżeństw na tej podstawie, gdyż mogą mieć powody dla odsunięcia w czasie narodzin dzieci (przy poszanowaniu właściwej natury relacji małżeńskich). Zasada jednak powinna być jasna: dla miłości cechą właściwą jest płodność, a nie jej brak. A o dzieciach, jako o osobach, myśli się kolejno z wolnością i hojnością, czyli – z miłością.

Javier Vidal-Quadras

[1] Św. Josemaría, *Notatki ze spotkania*, Santiago de Chile, 7 VII 1974.

[2] M. Brancatisano, *La Gran Aventura*.

[3] Franciszek, Audiencja generalna, 22 IV 2015.

[4] U. Borghello, *Las crisis del amor*.

[5] Św. Jan Paweł II, Adh. ap. *Familiaris consortio*, nr 28.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/pierwsze-
lata-zycia-malzenskiego/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/pierwsze-lata-zycia-malzenskiego/) (06-08-2025)